Rok 1936. 29 marca Nr. 13

DZWONECZEK

POD REDAKCJĄ ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"

Pokuta.

W czasie wojny światowej przyszedł raz do pewnego kapłana niemieckiego odprawiającego mszę św. w szpitalu wojskowym stary Polak, który tam pozostawał w leczeniu i w takie odezwał się słowa:

— Jestem już od młodości poza swoim krajem rodzinnym i nie widziałem przez ten cały czas rodziców. Zapomniałem też o nich zupełnie, i — niewdzięcznik, nawet się za nich nie modliłem... Niedawno dowiedziałem się, że umarli. Teraz dopiero modlę się za ich dusze i chciałbym, aby kilka mszy św. mogło się za nich odprawić. Ale .. księże wielebny, nie mam tu żadnych pieniędzy... Więc pomyślałem sobie, że przez kilka dni nie będę jadł śniadania i bodaj w ten sposób odpokutuję swoją niewdzięczność. Zaoszczędzone pieniądze ofiaruję na mszę św.

Lecz kapłan sprzeciwił się temu stanowczo:

— Starzy jesteście, osłabieni po chorobie, umartwienie takie mogłoby wam zaszkodzić.

— Ależ księże dobrodzieju, na wojnie przebyłem głód niejeden, Pan Bóg i teraz doda mi siły.

Ksiądz zgodził się pozornie, obiecując mu pomówić z przełożoną szpitala, sam jednak postanowił w tajemnicy odprawić upragnione msze bez pozbawiania go śniadania. Aby przekonać się, czy Polak naprawdę ma szczery zamiar odprawienia w ten sposób pokuty, opowiedział całą rzecz przełożonej Sióstr, które pielęgnowały chorych. Okazało się, że stary Polak, wierny swemu postanowieniu, rzeczywiście oświadczył zakonnicom, iż śniadania jeść nie będzie. A kiedy nalegały nań, aby koniecznie wziął posiłek, jako że jest świeżo po chorobie i nie wolno mu się głodzić, zaczął się przed niemi ukrywać przez cały ranek.

Przywołał go wreszcie do siebie kapłan i długo musiał mu tłumaczyć, że będzie mógł się tak umartwiać, gdy mu zdrowie powróci, a teraz tak mu robić nie wolno, i że wystarczą modlitwy i msze, jakie odprawi za jego zmarłych rodziców.

Z trudem dał się stary żołnierz przekonać i z powrotem nakłonić do śniadania. Ale głęboki żal jego, skrucha i pokuta, jakiemi chciał okupić długoletnią swoją niewdzięczność względem rodziców, zbudowały całe jego otoczenie. Może w niejednem sercu tych obcych mu narodowością ludzi obudził czyn Polaka serdeczne uczucie dla nieznanej im Polski, której wolność i niepodległość wykuwały się właśnie w ogniu straszliwej wojny światowej.

Oby jak najmniej trafiało się serc synowskich, któreby zapomnieć umiały na całe lata o tych, którzy byli ich rodzicami. Ogień miłości dziecka dla ojca i matki winien gorzeć przez całe życie.

Modlitwo, czemże ty jesteś...

Modlitwo, czemże ty jesteś,
Jaka moc w tobie się kryje,
Iż ponad wszystko się wznosisz
I do stóp Boga się wzbijasz.

Modlitwa małej dzieciny
Czysta, jak wieniec z zieleni,
I u stóp Bożych nie więdnie,
Nie traci swojej zieleni.

Modlitwa w wieku młodzieńczym,
Gdy serce skromne i czyste, —
Płynie woń takiej modlitwy
Do stóp Marji przeczystej.

I w pełni życia wśród pracy,
Gdy tyle bolu, cierpienia,
Gdy modły płyną wprost w niebo,
Wszystko się w radość zamienia.

A kto już z życiem u brzegu,
Starości jesień nadchodzi,
Modlitwa miły przewodnik
Do bramy nieba zawodzi.

Niechże to życie każdego
Będzie modlitwą splecione:
Ona nam siłą wśród pracy,
W każdej potrzebie obroną.

Bolesława Zimermanówna
z Zawoi.

Czy owady mówią?

Bardzo ciekawe spostrzeżenia nad życiem zwierząt zawdzięczamy wszelkim badaczom przyrody. Między innymi n.p. jeden z angielskich badaczy, poświęcający swą pracę i trudy obserwowaniu życia owadów, rozróżnia u nich pięć rodzajów „mowy“: mowę ruchów ciała, t. zw. mimiczną; skrzydłową, czyli zapomocą skrzydeł; przetchlinkową, gdy porozumiewają się z sobą zapomocą dźwięków swoich narzędzi oddechowych czyli przetchlinek; następnie mowę spowodowaną pocieraniem o siebie poszczególnych narządów, i wreszcie mowę zapomocą czułków czyli macek, umieszczonych na głowie.

Pierwszego rodzaju mowy mimicznej używają zresztą bardzo często i ludzie. Nieraz samo ściśnięcie ramion, ruch ręki, ściągnięcie czoła, drgnienie oka, wydęcie ust, skrzywienie głowy i t.p. wyraża więcej, niżby człowiek umiał wypowiedzieć słowami. Bez mimiki nie mógłby aktor być aktorem. Całe nieraz sceny w sztukach, pisanych dla teatru, bywają mimiczne, to znaczy nie używa się w nich słów, lecz tylko odpowiednich ruchów, min i t.p.

Nic więc dziwnego, że i owady, które wogóle należą do stworzeń najinteligentniejszych wśród całego świata zwierzęcego, nie posiadając mowy rzeczywistej, posługują się właśnie taką mową „mimiczną“.

Przypatrzmy się, jak zachowują się n. p. mrówki za zbliżeniem się do mrowiska. Wystawiony przez człowieka palec już zwraca uwagę mrówki stojącej na straży i jakby pilnującej mrowiska. Owadek przystaje, podnosi różki i okazuje niepokój. Gdy podsuniemy rękę jeszcze bliżej, zaczyna poruszać mackami gwałtownie. Całe ciało przebiegają silne drgawki. Zwierzątko porusza szczękami, wyciągnąwszy przed siebie głowę i przednie nogi. Cała postawa wyraża czujność i wyzwanie. Wydaje się, jakby owad chciał powiedzieć: rozkazuję ci oddalić się, bo w innym razie będę bronić swego domu, jak tylko zdołam.

Jeżeli tak rozumie postawę mrówki człowiek, bo trudno rozumieć ją w tym wypadku inaczej, prawdopodobnie tak też rozumie ją każda mrówka.

Gdy potrącimy silnie spokojne mrowisko, w jednej chwili wyłoni się zeń mnóstwo straży, robotnic i innych mieszkanek, a mrowisko całe pokryje się wzburzonym ludkiem mrówek, gotowym do obrony. Biegną one tam i z powrotem, dają sobie znaki skrzyżowanemi mackami, niszczą po drodze wszelkie przeszkody i stają groźne wobec nieprzyjaciela.

Podobnie jak człowiek, napadnięty znienacka, wygina się ku tyłowi, wysuwa jedną nogę i podnosi pięści ku obronie; podobnie też jak n. p. niedźwiedź, gotując się do walki staje na tylne nogi, a wyciąga przednie, — taksamo zachowuje się mrówka, przyjmując postawę obronną. Pewien gatunek pająka żyjącego w Ameryce południowej, zwany tarantula, staje też do walki na dwóch parach tylnych odnóży, wysuwając przednie ku przodowi.

Drugim rodzajem mowy owadów — jest dźwięk szybko poruszanych skrzydeł, i tę to mowę nazwał przyrodnik skrzydłową, a lud wiejski z tego powodu opowiada sobie o owadach-grajkach i śpiewakach. Zwykle dźwięk skrzydeł owadów brzmi na nutę *f* (tak się nazywa jeden z tonów muzycznych, o czem wie już dzisiaj niemal każde dziecko, uczące się w szkole śpiewu i poznające nuty.) (c. d. n.)

Antoś Palica.

Obrazek z życia. Napisał Bronisław Mazowiecki.

(C. d.)

Właśnie w tę stronę z poza łanów owsa spoglądał w tej chwili Antoś Palica. Wzrok jego zatrzymywał się na dużej czarnej plamce, malującej się wyraźnie na jasnem rżysku. Było to miejsce oddalone od wielkich stert żyta zaledwie o kilkanaście kroków.

— Oj, żeby ta mocna wichura nie nadniosła dziś znowu jakiej strasznej burzy — myślał chłopak, przypominając sobie okropny orkan, który w tych stronach przed kilkoma dniami wyrządził szkody niepowetowane i w lasach i w gospodarstwie wiejskiem.

W pobliskiej wiosce trąba powietrzna w mgnieniu oka zwaliła parę budynków gospodarskich, zabijając lub raniąc belkami ścian i dachów kilkoro ludzi i kilkanaście sztuk bydła. Huragan doszedłszy do Porąbek, utracił już nieco na sile, powywracał jednak jeszcze w lasach gdzieniegdzie stare dęby i połamał wyniosłe sosny.

Podczas burzy padło kilka piorunów, z których jeden ugodził w pierwszą z brzegu stertę, dopiero poprzedniego dnia zebranego z pól żyta. Wysuszona upałami słoma zamieniła się w wielki słup ognia, nie dając nikomu przystąpić do ratunku. Zresztą pomoc byłaby trudna, bo pole pod lasem oddalone było znacznie od wody. Cała sterta zgorzała w przeciągu kilku minut, zamieniając kilkadziesiąt korcy zboża w nieznaczną kupkę popiołu.

Ona to właśnie czerniła się teraz pośrodku ścierniska. Antoś, patrząc na nią zdaleka, zastanawiał się, co za straszne spustoszenie byłby wówczas ten pożar wyrządził, gdyby nie to, że na szczęście, zaraz po burzy wiatr ustał i pozwolił spalić się tylko tej stercie, w którą grom uderzył.

— Gdyby taki wiatr, jak dzisiaj — myślał Antoś — coby się też działo, mój Boże. Stawałyby w ogniu jedna za drugą sąsiednie sterty... A gdyby

wiatr przerzucił iskry na las, ledwie ścieżką oddzielony od żytnich zagonów, tożby z tych świerków i sosen po długotrwałej suszy, rozszalało się w jednej chwili całe morze płomieni. Nietylko las by zgorzał, aleby pożogę przerzucił na wieś, co się tuż pod borem rozsiadła z przeciwnej strony, podpierając gdzieniegdzie swoją strzechą słomianą sosny kapiące żywicą.

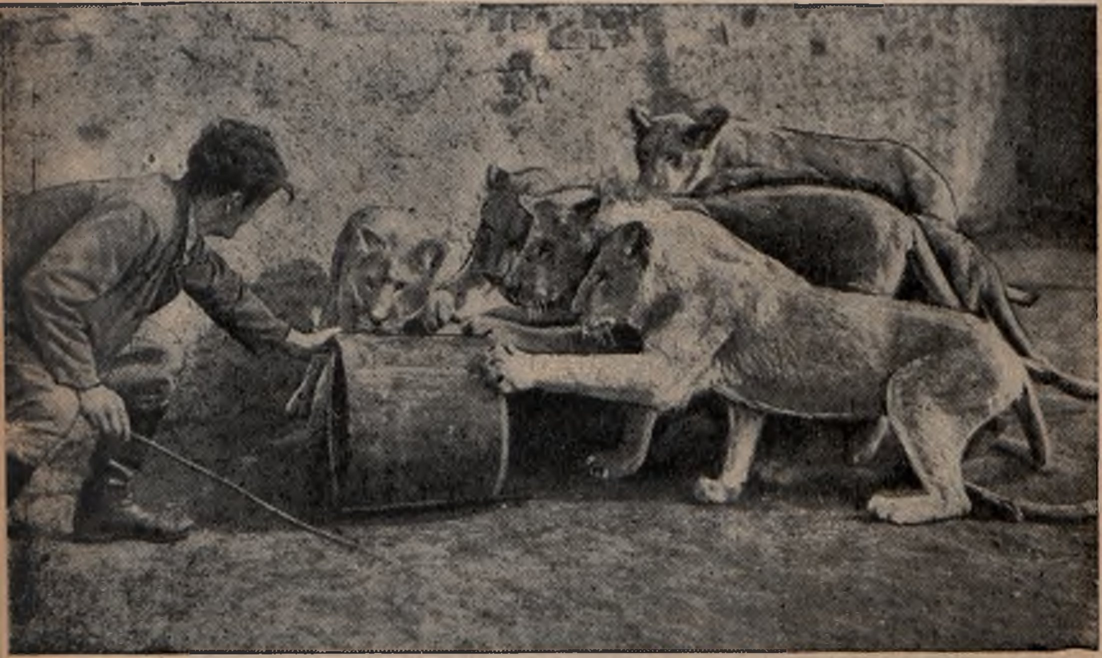
Kiedy tak syn gajowego nad tem rozmyślał, podnosząc często wzrok nad owsy, czy nie krąży gdzie jastrząb nad polem, wiatr wzmagał się z każdą chwilą. Cały las chwiał się i kłaniając się słońcu, przeginał swoje stare drzewa aż na dróżkę, z której zrywały się wielkie szare kłęby kurzu i przesadziwszy owsiane zagony, uganiały raz za razem po ogromnej równinie wyprzątniętej z żyta. (c. d. n.)

2	2	2	3
4	4	4	5
5	5	5	6
8	8	8	9

Łamigłówka.

Ułożył Marjan Jamrozik z Młoszowy.

Liczby w kratkach umieścić tak, aby dodane w kierunku poziomym, pionowym i obu skośnych, dały zawsze cyfrę 20.



W zwierzyńcu warszawskim, w sposób jak to przedstawia rycina, odbywa się wychowywanie i nauka młodych lwów. Czworonożni uczniowie — jak widzimy — mają miny bardzo poważne, [a wpatrują się w swego nauczyciela pilniej, niźli to bywa niekiedy w prawdziwej szkole dla dzieci.